Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo. Cena numeru pojedyńczego 14 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, rolnicze i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2 zł.
— Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. —
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 14 grosz.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej
BIAŁA, plac Wolności L. 5, parter.
Nr. telefonu 310. * * * Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 29. Biała, Niedziela, dnia 20 lipca 1924 r. Rok VII.

Wielka porażka klerykalizmu w Polsce.

Podczas trzeciego czytania budżetu została uchwalona następująca niezmiernie ważna rezolucja tow. Czapińskiego:

„Sejm wzywa rząd, aby przez podwładne mu organa oraz w porozumieniu z episkopatem uniemożliwił wyzyskiwanie ambony, religijnych instytucji lub obchodów dla celów politycznych, w szczególności zaś do agitacji antypaństwowej.“

W ten sposób Sejm stwierdził, że w Polsce nadużywa się ambony dla agitacji antypaństwowej. Sejm zerwał wreszcie z biernością wobec dzikiego rozpolitykowania naszego duchowieństwa i wyraził wolę większości narodu, aby w imię interesów Państwa położono wreszcie kres nadużywaniu religji do celów politycznej agitacji reakcyjnej.

Następnie przyjęto analogiczną rezolucję tow. Czapińskiego i dra Putka z „Wyzwolenia“, wzywające rząd, ażeby złożył Sejmowi sprawozdanie o stanie rokowań o konkordat, oraz aby powiadomił komisję o treści projektu konkordatu.

Przyjęto jeszcze rezolucję dra Putka, aby rząd przeprowadził oszacowanie dóbr martwej ręki (kościelnych), celem nałożenia na użytkowników tychże dóbr stosownych podatków na utrzymanie duchowieństwa, niedostatecznie uposażonego.

O te postulaty, tj. o przedłożenie Sejmowi konkordatu i o uniemożliwienie agitacji politycznej po kościołach, sejmowy klub nasz walczył od szeregu lat. Wreszcie większość Sejmu stanęła na stanowisku państwowem, nie ulękła się teroru klerykalnego i boleśnie uderzyła po klerykalnych łapach. Teraz chodzi tylko o czyn: Chodzi o to, żeby te rezolucje nie zostały martwą literą. Chodzi o to, aby wola Sejmu została wykonana:

Żądamy natychmiastowych energicznych zarządzeń przeciwko polityce w kościołach i obchodach religijnych.

Żądamy natychmiastowego przedłożenia konkordatu.

Żądamy oszacowania dóbr kościelnych.

Teror kapitału.

Weszliśmy w okres sanacji. Skończyły się czasy łatwych, spekulacyjnych zysków. Trzeba produkcję oprzeć na podstawach zdrowych, na odpowiedniej organizacji pracy, ulepszeniach technicznych, na tanich cenach. Po tłustych latach zysków bez żadnego trudu, trzebaby dla okresu sanacyjnego ponieść pewne ofiary, w dodatku takie, które w przyszłości się opłacą!...

I tu w całej jaskrawości występuje drapieżna chciwość kapitalistów. Ci, co rękami i nogami bronili się swego czasu przeciw waloryzowaniu kredytów — bo zasmakowali w oszukańczych zyskach kosztem Państwa! — ci, z których podatek majątkowy trzeba było ściągać prawie egzekucją, co tak „patrjotycznie“ poparli kupno akcji Banku Polskiego, że aż p. Grabski musiał stawiać im przed oczy przykład zupełnie bezinteresownej ofiarności sfer urzędniczych i robotniczych, ci, co przez 5 lat tuczyli się na naszej mizerji walutowej, obecnie cały ciężar sanacji chcą zwalić na barki tych, co znosić musieli cały ciężar inflacji — na barki klasy robotniczej.

Przemysłowi „brak środków obrotowych“...

Czyż tak zupełnie? Już nawet prawicowa, nie „lewicowa“, prasa, coprawda w uwagach bardzo skromnych, ale przecież podkreśla, że gotówka by się znalazła, gdyby kapitaliści, mający pełne składy, zechcieli tylko trochę zniżyć lichwiarskie ceny produktów przemysłowych i produkty te uprzystępnić rynkowi wewnętrznemu.

Toć przecież p. Grabski w swem exposé cyfrowo zilustrował, jak strasznie szaleje u nas lichwa przemysłowa, która prawie, że o setki procentów przewyższyła ceny przedwojenne i przewyższa ceny światowe!

Czyż na to lata całe wspierało się przemysłowców olbrzymiemi kredytami, by dziś np. chłop nie był w stanie za swe produkty kupić sobie kawałka żelaza, czy skóry, lub żeby robotnik nie mógł sprawić sobie za swą pracę ubrania, obuwia czy innego potrzebnego artykułu?!

Ale kapitaliści ze swych cen szalonych rezygnować nie myślą, lecz powiedzieli sobie, że wszelkie koszta przetrzymania obecnego kryzysu zapłacić ma za nich Państwo i klasa robotnicza. A do tego celu idą kapitaliści znowu tererem i to w swem zuchwalstwie całkiem już bezprzykładnym.

Znane już są zajścia w przemyśle górnośląskim. Przemysłowcy tamtejsi, najzuchwalsze rekiny z całego kraju, ogłaszają po dyktatorsku, że wprowadzają 10-godz. dzień roboczy, generalną zniżkę płac i dla steroryzowania robotników z góry zapowiadają lokaut!

A cóż na to Rząd, którego premjer Grabski z trybuny sejmowej solennie zapowiedział, że nie pozwoli pod żadnym pozorem na złamanie ustawy o 8-godz. dniu pracy?!

Rząd wysyła delegatów, którzy proponują robotnikom następujące „porozumienie“ z kapitalistami:

Przemysłowcy „odłożą“ (!) lokaut do 18 bm., w którym to dniu rządowa komisja rzeczoznawców ukończyć ma swe „badania“ nad położeniem przemysłu górnośląskiego.

W zamian za to robotnicy zgodzić się mają na przedłużenie czasu pracy w przemyśle hutniczym aż do czasu, w którym kapitaliści na niemieckim Górnym Śląsku 8-godzinny czas pracy z powrotem łaskawie przywrócą!

Ale nawet i tę propozycję Rządu kapitaliści odrzucili i żądają natychmiastowego i bezwarunkowego podpisania zgody na 10-godzinny dzień roboczy!

Przed kapitalistycznem „sic volo, sic jubeo“ (tak chcę, tak rozkazuję) ugiąć się więc ma — klasa robotnicza, Rząd i Państwo całe!

Ale na tem nie koniec! Jak wiadomo, konflikt o płacę trwa od dłuższego czasu w zagłębiu w przemyśle węglowym, który uprawia na węglu lichwę najbezczelniejszą, a mimo to robotnikom zarobki ciągle obrywa. W zagłębiach węglowych panuje szalony brak pracy.

Co na to Rząd? Co na to Sejm? Sejm ustawę o bezrobotnych, która już od roku jest na porządku dziennym, zepsuł do takiego stopnia, że w obecnej swej postaci jest całkiem bezwartościowa. Przeciwko kapitalistycznym bandytom niemieckim, którzy doszli do szału w gnębieniu robotników, Rząd nie stosuje żadnych środków poskramiających, których mu nie brak. Magnaci ci przecież mają możnych protektorów — w Rządzie osobie p. ministra Kiedronia, w kołach bliskich do Rządu — w osobach pp. Korfantego i Zygmunta Seydy oczywiście, „patrjotów“ narodowych i chrześcijańskich demokratów. Przecież Lewiatan p. Wierzbickiego wszystkie siły wytężał, aby do Rady Nadzorczej Banku wszedł przedstawiciel niemieckich magnatów kapitalistycznych — i dopiął swego.

A na Górnym Śląsku szaleje despotyzm wielkiego kapitału, który setkom tysięcy robotników polskich przystawia nóż „lokautowy“ do gardła. Rząd zaś „nic nie może zrobić...“ Kcz.

Waluta a drożyzna.

P. Grabski zdaje sobie chyba sprawę z tego, jak **gruntownie** — co w „Robotniku“ zgóry przepowiedziano — zawiodły jego zapewnienia z początku roku, że stabilizacja waluty i nacisk podatkowy sprowadzi automatycznie ogólne „potanienie“. Ale mimo to p. Grabski zajmuje bardzo niezdecydowane stanowisko wobec rozwydrzonych apetytów paskarstwa przemysłowego i rolnego. Gdyby p. Grabskiemu nawet obcy był wszelki sentyment nakazujący wziąć ludność w obronę przed drapieżnością spekulantów, to napewno nie jest mu obca... **troska o dalszy rozwój sanacji gospodarczej i ściśle z tem związaną — przyszłość nowej waluty.**

Jeszcze przed wprowadzeniem złotego ostrzegaliśmy, że spekulacja paskarska, tucząca się przez 5 lat bezkarnie na spadku marki, knuje **prawdziwy spisek już przeciw nowej walucie,** polegający na tem, by ceny o dziesiątki procentów ponad zwyżkę walut obcych **oszukańczo** wyśrubowane przerzucić na nową walutę złotową i w ten sposób **sztucznie ją zdeprecjonować!** Wykazywaliśmy że wobec tego najpierwszym obowiązkiem Rządu, ze względów bodaj czysto fiskalnych, jest **wziąć nową walutę w obronę** przez rozpoczęcie bezwzględnej walki z drożyzną przy zastosowaniu wszelkich środków, jakie Rząd ma do dyspozycji.

Ale Rząd w tym kierunku nie uczynił niczego, więc stało się to, co było do przewidzenia. Nowa waluta przyszła, ale **obciążona fatalnem dziedzictwem** z czasów inflacji — **falszywemi cenami,** wręcz oszukańczą relacją ceny towaru do siły nabywczej nowego pieniądza.

I jakkolwiek nikt wysiłków p. Grabskiego i ich rezultatów nie doceniać nie zechce, to jednak trzeba podkreślić, że przeprowadzona dotąd sanacja jest jeszcze bardzo połowiczna.

Bo sanacja nie może polegać tylko na tem, by ustalić giełdowy kurs pieniądza, ale i na tem również, by **stosunek tego pieniądza do towaru** oparł się na jakichś realnych, zdrowych podstawach.

Tam, gdzie istnieją normalne stosunki gospodarcze, momenty te nierozerwalnie z sobą się splatają. Ale rozbestwienie paskarskie w Polsce **wszelkie prawidła ekonomiczne przewróciło do góry nogami** i „regulatorem“ życia gospodarczego jest dziś u nas przedewszystkiem — drapieżna chciwość spekulanta!

A rezultat tego taki:

P. Grabski uczuwa zadowolenie — i słuszne — że ustalił kurs waluty, zgromadził odpowiedni dla niej podkład, a tem samem uczynił ją „**pełnowartościową**“ w przeciwieństwie do zmizerowanej marki. A paskarze przy tym „pełnowartościowym“ pieniądzu **utrzymują te same naogół ceny,** jakie oszukańczo wyśrubowali **przy mało wartościowej walucie markowej!**

„Uzdrowienie gospodarcze“ objawia się więc na razie przeważnie w cedułkach giełdowych. Co do ludności zaś, to „sanację“ tę odczuwa ona o tyle, że przestały ją gnębić i nękać obłąkańcze skoki cen!

Ale to na długo starczyć nie może, zwłaszcza, że przy — wielkiej drożyźnie — płace znacznie naogół spadły i wielkie jest bezrobocie!

Polska — co już i w prasie i w sejmie wielokrotnie wykazywano — jest dziś **krajem najdroższym** (nie mówimy o Rosji)!

W Anglji można się np. ubrać **za cenę dwukrotnie prawie niższą,** niż u nas! Przy najtańszej u nas skórze surowej obuwie — w porównaniu do zagranicy **najdroższe.** Węgiel również — pomimo obniżek — bardzo drogi itd. itd. **Podobnie jest z żywnością.** Tylko ceny zboża niższe są nieco od cen światowych, bo obszarnikom jakoś się dotąd nie wiodło z próbami wyśrubowania tych cen. Natomiast ceny mąki pszennej i żytniej, tudzież ceny pieczywa wyższe są od norm światowych, chociaż przy rzetelnej kalkulacji winny być niższe. Ceny masła, ceny mięsa i innych produktów, są u nas również wyższe, niż gdzieindziej. „Skromność“ z musu przy cenach zboża agrarjusze odbijają sobie w inny sposób.

Cukier u nas również nie współmiernie drogi itd. itd.

Ze dotychczas **żadnej walki z drożyzną nie było,** temu p. Grabski chyba nie zaprzeczy. Było tylko namaszczone orędzie — „zakazujące“ zaokrąglania cen wzwyż, przy przeliczaniu na złote, ale i to skromniutkie żądanie — paskarze potraktowali jak papierek, na żaden zgoła respekt nie zasługujący!

A pozatem co zrobiono dla opanowania lichwy przemysłowej i rolnej? O dużo! A więc przedewszystkiem faktycznie zniesiono Nadz. Komisarjat do walki z drożyzną, który obecnie dogorywa. Następnie „zagrażano“ spekulantom utworzeniem „Rady spożywców“ — o której zaraz zapomniano — a w ostatnim czasie jakąś „komisję dla obniżenia kosztów utrzymania“ (!!) — tworem, również jak pierwsza, ze świata... czysto astralnego! Wśród tych poczynań, prawdziwie groteskowych, jedna tylko stała się rzecz realna: uchwała komisji rolnej i dla walki z drożyzną (!), oznaczająca dążenie do bezwzględnej lichwy agrarnej! I polityka rządowa, jakkolwiek ociągając się i z zastrzeżeniami, idzie w tym kierunku.

P. Grabski pociesza się, że waluta nowa i w przyszłości pokrycie ma zapewnione. Nie oznacza to chyba nadziei, że pokrycie to rość będzie w skarbie, w taki cudowny sposób, jak bajkowe zapasy w spiżarni Rzepichy.

Sprawa wystarczalności tego pokrycia to **sprawa także i wydatków,** a nietylko dochodów, zwłaszcza, że dochody nie są nie wyczerpane, a p. Grabski już robić musi — wobec zaciekłego ataku klas posiadających — ustępstwa co do podatków bezpośrednich (odroczenie podatku gruntowego).

Ze sprawą wydatków zaś łączy się **sprawa cen.** Im niższe ceny artykułów ogólnego użycia, tem **mniejsze wydatki państwa** na place i inne potrzeby, tem lepsze widoki podniesienia naszej zdolności konkurencyjnej, poprawy bilansu handlowego itp.

Ale klasy posiadające, bez względu na ogólne interesy gospodarstwa społecznego i Państwa, całą siłą prą do podtrzymania, a nawet spotęgowania drożyzny. Kcz.

—————

Dzień propagandy na rzecz PPS.

W myśl uchwały C. K. W. zorganizowano w całym okręgu bialskim, w dniu 13 lipca, jako w dniu Propagandy na rzecz P. P. S. szereg wieców, konferencji, zjazdów i demonstracji. We wszystkich większych organizacyjnych miejscowościach okręgu Dzień 13 lipca był rzeczywiście wielką manifestacją klasy pracującej na rzecz P. P. S.

Bielsko-Biała.

Dzień 13 lipca obchodzono wspólnie z N. P. S. D. Trudniejsze położenie organizacji miejscowych polega na tem, że robotnicy mieszkają w okolicznych wsiach oddalonych o kilkanaście kilometrów. Jeżeli dodamy do tego fakt, że dzień 13 lipca nie posiada żadnej tradycji, że połowa lipca nie jest dogodną porą roku do tego rodzaju demonstracji, to musimy przyznać, że świadomość klasy robotniczej Białej-Bielska i okolicy, która stanęła na apel P. P. S. i N. P. S. D. i zjawiła się dnia 13 lipca w dnia 13 lipca w kilkutysięcznej liczbie w Bielsku — jest bardzo duża.

Pochodami ze sztandarami przybyły do Białej na pl. Wolności miejscowości Hałcnów, Lipnik, Straconka i Leszczyny, z innych miejscowości przybyły nader liczne delegacje. Pochód z Białej przeszedł ul. Jana do Bielska. W Bielsku w salach Domu Robotniczego odbył się o godzinie 10 rano wspólny wiec ludowy. Przed rozpoczęciem chór robotniczy odśpiewał pieśni rewolucyjne.

Zagaił tow. Pysz imieniem O. K. R. P. P. S. w Białej. Do prezydjum wybrano tow. Cupka, — — — — —. Obszerny i rzeczowy referat wygłosił tow. poseł **Czapiński.** Następnie przemawiał tow. Zatloukal po niemiecku. Tow. Cupek i Lukas oraz owacyjnie witany poseł tow. **Piotrowski,** który w przejeździe w ostatniej chwili przybył na wiec. Po uchwaleniu rezolucji w języku polskim i niemieckim odśpiewano „Czerwony Sztandar“ i zgromadzenie o godzinie 12 w południe zakończono.

Zjazd Powiatowy P. P. S., który się miał odbyć pod „Orłem“ odłożono do sierpnia ze względu na to, że tow. Czapiński i inni referenci zmuszeni byli wyjechać na zgromadzenia do Żywca, Andrychowa, Wadowic itd.

Demonstracji ulicami miast w ostatniej chwili zaniechano. W zgromadzeniu w Bielsku brało udział około 3500 osób. Pochodem z Białej przybyło do Bielska około 2000 osób, w tem 5 sztandarów partyjnych.

Zbiórka w Białej przyniosła 264 zł. 60 gr.

Żywiec.

13 lipca br. proletarjat pow. żywieckiego stanął na apel P. P. S. jak jeden mąż. O godzinie 12 zapełnił się rynek w Żywcu tysiącznemi masami robotników i małorolnych chłopów. W lipcowem słońcu kąpały się 3 sztandary czerwone, powiewając nad głowami proletarjatu żywieckiego.

Ustawiona trybuna na rynku pięknie przystrojona skupiła około siebie sztandary i przeszło 2000 osób. Zagaił zgromadzenie tow. Kuciara. Na przewodniczącego wybrano tow. Sobczyńskiego.

Owacyjnie witany wchodzi na trybunę tow. poseł Czapiński. W przeszło półtoragodzinnem przemówieniu, w sposób popularny a rzeczowy przedstawił zgromadzonym wszystkie sprawy polityczne, gospodarczo-ekonomiczne, oraz omówił dokładnie znaczenie dnia propagandy, wzywając klasę robotniczą do wstępowania w szeregi PPS. Po zakończeniu referatu uchwalono wśród entuzjazmu odczytane rezolucje przez tow. posła Czapińskiego, i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ zgromadzenie zakończono.

Andrychów.

W dniu 13 lipca odbyło się wielkie zgromadzenie robotników, rzemieślników i chłopów na placu przed Magistratem w Andrychowie. W zgromadzeniu brało udział około 3000 ludzi. — Zagaił tow. Jonczy. Na przewodniczącego wybrano tow. Mrzygłoda. O znaczeniu dnia 13 lipca i wogóle o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił przeszło godzinny referat tow. Pająk Antoni z Białej. Rezolucję C. K. W. uchwalono jednogłośnie, poczem okrzykiem na cześć PPS. zakończono zgromadzenie, a z tysięcznych piersi chłopów i robotników popłynął w przestworza śpiew „Czerwonego Sztandaru“.

Po zgromadzeniu odbyła się powiatowa konferencja P. P. S. w sali p. Stefczyka. W konferencji wzięło udział 125 towarzyszy i towarzyszek oraz sympatyków. Tow. Pająk szczegółowo omówił potrzebę organizacji, wskazując na cały szereg aktualnych spraw, jakie lud pracujący powinien brać w swoje ręce — samorządy gminne, miejskie i powiatowe z dokładną znajomością rzeczy omawiał tow. Pająk ku ogromnemu zainteresowaniu obecnych. W dyskusji zabierało głos szereg obecnych na sali, którzy poruszali różne bolączki biednej ludności.

Konferencję o godzinie 2-giej zakończono z tem, że w najbliższym czasie odbędzie się w Andrychowie zgromadzenie członków P. P. S. w celu omówienia dalszej działalności w okolicznych wioskach.

Wadowice.

Sala Domu Robotniczego okazała się za szczupła i nie pomieściła wszystkich uczestników wiecu w dniu 13 lipca. Reszta więc słuchaczy usadowiła się na ulicy tuż przy oknach sali. Zagaił zgromadzenie tow. Kucharski. Przewodniczył tow. Pękala. Przemawiał bardzo rzeczowo i przekonywująco o wszystkich zagadnieniach politycznych i gospodarczych tow. **H. Swaczyna** z Białej.

W dyskusjiZ zabierali głos tow. X., sekretarz Zw. piekarzy z Krakowa, tow. Pękala i Kucharski. Rezolucję C. K. W. uchwalono jednogłośnie. Po zgromadzeniu odbyła się bardzo liczna konferencja P. P. S. z całego powiatu, na której powzięto szereg uchwał organizacyjnych.

Z Zakopanego i Myślenic jeszcze sprawozdania z 13 lipca nie nadeszły. W innych ośrodkach Polski, jak Kraków, Lwów, Zagłębie naftowe, Warszawa, Lublin — dzień 13 lipca obchodzono uroczyście. Klasa robotnicza Polski rozumie, że w obecnym czasie kryzysu ekonomicznego jedyną partją, która broni klasy robotniczej jest P. P. S.

—————

Dzień Propagandy na rzecz P. P. S. na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn.

Przy udziale ponad 500 osób o godz. 10.30 rano odbyto wiec na Starym Targu, który zagaił przew. Komitetu Powiatowego P. P. S., tow. Kuchejda. O znaczeniu propagandy przemawiał tow. **Papla** z Czechowic, zaś o kryzysie gospodarczym, bezrobociu referował tow. poseł **Machej.** Obydwuch referentów nagrodzono oklaskami za jasne i zrozumiałe przedstawienie spraw, które robotników winne dzisiaj obchodzić. Przyjęto rezolucję proponowaną przez C. K. W. P. P. S., a po końcowem przemówieniu tow. Kuchejdy, oraz odśpiewaniu jednej zwrotki „Czerwonego“ zebrani rozeszli się do domów z przekonaniem, że faktycznie od „jutra“ należy wytężyć pracę agitacyjną w kierunku powiększenia szeregów i finansów P. P. S.

Goleszów.

Wobec ładnej pogody, dzień propagandy wypadł bardzo dobrze. O godzinie 3-ciej zebrała się pełna sala gospody gminnej tutejszych robotników, mężczyzn i kobiet, aby wysłuchać referatów okolicznościowych na ten dzień. Wiec zagaił i przewodniczył tow. Pasterny. Pierwszy zabrał głos tow. **Papla,** wykazując sukcesy interesowania się robotników polityką, która, jak będzie polityką socjalistyczną, może zagwarantować światu pokój, może w razie nieporozumień między poszczególnemi państwami sprawy te przy polityce socjalistycznej za zielonym stołem załatwić a nie jak dziś burżuazyjne rządy prowadzą politykę zaborczą, politykę pożerania słabszych klas i narodów. Wykazał dalej, że przez ujęcie rządów w Anglji i Francji przez robotników i demokratów, ataki fabrykantów na zdobycze socjalne w całej Europie są i stają się mniej groźne dla klasy robotniczej a zwłaszcza obecnie dla robotników w Niemczech. Wkońcu wezwał do pracy organizacyjnej przedewszystkiem kobiety, które mogły i jeszcze mogą odegrać przy każdej akcji społecznej wielką rolę.

Drugi zabrał głos tow. poseł **Machej,** wykazując przyczyny bezrobocia i chaosu gospodarczego, mówił o bezprawiu, o zdradzie żółtych organizacji i obiecankach Korfantego, który pół roku w Sejmie Śląskim nie był na żadnem posiedzeniu i jest tylko jedyna P. P. S., która zawsze i wszędzie walczy i stoi w obronie klasy robotniczej, i zatem musimy starać się o powiększenie szeregów tej partji przyczyniając się przez to do usunięcia bezrobocia, prześladowań i wyzysku kapitalistycznego, a razem do zmiany ob. ustroju społecznego. Mowcę nagrodzono oklaskami po zakończeniu referatu. Wkońcu uchwalono rezolucję na ten dzień przez C. K. W. proponowaną, i po odśpiewaniu pieśni robotniczej wiec zakończono.

Wisła.

Z okazji dnia propagandy na rzecz P .P. S. odbył się w Wiśle (Śląsk Cieszyński) publiczny wiec w gospodzie zborowej, przy nader licznym udziale miejscowych robotników rolnych, leśnych, udziale miejscowych robotników rolnych, leśnych i małorolników. Przewodniczył tow. Konderla, okolicznościowe referaty wygłosili ttow. Foltyn i Czuma, poczem uchwalono jednogłośnie przedłożoną rezolucję P. P. S., oraz dodatkowo uchwalono jednogłośnie zwrócić się z gorącym apelem do posłów socjalistycznych, aby ci zajęli się sprawą połączenia gminy Wisła komunikacją kolejową. Nastrój na wiecu był poważny i dla socjalizmu szczególnie przychylny, co jest dlatego charakterystyczne, że dotąd w tej gminie wyłączny rej wodzili ludowcy z pod znaku „Pasko-piasta“, którzy atoli ostatniemi czasy tracą kredyt moralny wszędzie, a więc i we Wiśle. Wreszcie wypada nadmienić, że kwestja budowy do Wisły toru kolejowego jest piekąca, gdyż Wisła jest największą gminą wiejską na Śląsku Ciesz., a do najbliższej stacji kolejowej w Ustroniu trzeba iść pieszo kilka godzin. Ta prześliczna miejscowość górzysta jest zatem zupełnie od świata odcięta, stąd też jest koniecznem, aby rządowe sfery pomyślały wreszcie i o tej sprawie.

—————

O zwłoki Matteotiego.

Do tej pory nie odnaleziono zwłok zabitego. Urzędowe poszukiwania w jeziorze Vico i okolicach, dokonane przez żołnierzy, agentów policji, oddziały straży pożarnej, przy pomocy psów policyjnych, nie dały pożądanego wyniku. Przynajmniej takie jest urzędowe obwieszczenie.

Ale opinja publiczna nie bardzo ufa tym urzędowym komunikatom . Nasuwają się przypuszczenia, że rząd świadomie przemilcza rezultaty poszukiwań, obawiając się nowego wybuchu oburzenia ludności. Rozlegają się tedy słuchy, że zwłoki Matteottiego, odnalezione na dnie jeziora, zostały na rozkaz Mussoliniego zniszczone.

Donoszą o tem gazety „Giornale d'Italia" i „Avanti".

Że te słuchy i pogłoski nie są bezpodstawne, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Mussolini gra na zwłokę i spodziewa się, że wzburzenie ludności przeciwko faszystom stopniowo wygasać będzie. Ale odnalezienie zwłok Matteottiego stanęłoby temu na przeszkodzie, ożywiłoby uczucie nienawiści do zbrodniarzy i rządu, stałoby się sygnałem do nowych wystąpień przeciw faszystom. Do tego Mussolini nie chce dopuścić. Boi się cienia Matteottiego, drży przed ofiarą swych zbrodni.

Gdyby Mussolini istotnie pragnął odnaleść zwłoki Matteottiego, to ma chyba sposoby i środki, by wydobyć odpowiednie zeznania od Duminiego i in. sprawców zabójstwa. Ale śledztwo toczy się coraz ospalej, 7 faszystów, aresztowanych za współudział w morderstwie ,wypuszczono na wolność. Gen .de Bono i Finziego nawet nie przesłuchano jeszcze, niewiadomo wcale jaką rolę odegrał tajemniczy szpieg Chuzel. Domini oświadcza, że jest niewinny, odmawia zeznań, a na pytania władz śledczych... gwiżdże całemi godzinami pieśni ludowe toskańskie.

Centralny Komitet włoskiej partji socjalistycznej wyznaczył nagrodę 25 tys. lirów za odnalezienie zwłok Matteottiego.

———

Widmo głodu w Rosji.

Prasa sowiecka z dnia na dzień coraz bardziej alarmuje wieściami o zbliżającej się klęsce głodowej. Wedle urzędowych źródeł nieurodzaj tegoroczny wywołany jest wielkimi upałami i posuchą, oraz grasowaniem owadów.

Sredni urodzaj okazał się tylko w okręgu przemysłowym Moskwy i guberniach środkowych. Natomiast wielkie obszary, które zawsze produkowały zbyt mało na wyżywienie swej ludności, oraz — co najgorsze — te, które normalnie dawały nadwyżkę urodzaju, przeważnie zupełnie zawiodły.

Cała południowo-wschodnia połać kraju pozbawiona jest chleba. Astrachań, Carycyn, niemiecki obszar nadwołżański, Penza, Perm, Jekaterinburg itd. są srodze dotknięte posuchą. Również na Ukrainie, Krymie, w większej części Kaukazu i Turkiestanu urodzaj jest zły. Niepokojące wieści przychodzą też z Syberji.

Rząd sowiecki naradza się nad środkami zaradczemi, zwołano na konferencję do Moskwy organizacje Czerwonego Krzyża. Tymczasem w wielu miejscowościach ludność ogarnia już panika. Włościanie sprzedają bydło i inwentarz, zaopatrując się w zboże. Wskutek strasznych upałów dochodzących do 40% i wyżej, wybuchają epidemje wśród bydła.

Ale z tej samej „Prawdy", zawierającej tyle alarmujących wiadomości o grożącym Rosji głodzie, dowiadujemy się w numerze z 24 czerwca o wywozie zboża zagranicę ,np. z Batuma do Francji. W roku bież. Rosja wywiozła 180 miljonów pudów zboża! Oto skutki dyktatury nepmanów!

Przy sposobności przypominamy, że na podstawie źródeł bolszewickich głód w Rosji z r. 1921 pochłonął ok. 1,200.000 ofiar ludzkich. Skutki tej katastrofy trwają po dziś dzień. Tak np. Komisja opieki nad bezdomnymi dziećmi obliczyła, że dzieci takich jest w całej Rosji 1,680.000, z których tylko 149.000 znalazło przytułek, a 490.000 otrzymuje pożywienie. Wszystko to sieroty po ofiarach głodowego roku.

———

Pomoc i bezstronność przedstawiciela Ministerstwa pracy p. Wojtkiewicza w ostatnim Strajku robotników przemysłu włóknistego w Bielsku-Białej.

Pan Wojtkiewicz, jako przedstawiciel Ministerstwa Pracy, przyjechał do Bielska w trzecim tygodniu strejku, celem zapośredniczenia między robotnikami i fabrykantami. Natychmiast po przyjeździe informował się u przedstawicieli robotników o wystawionych przez robotników żądaniach i zaznajomiwszy się z nimi, wyraźnie oświadczył, że żądania robotników są słuszne, i że będzie je popierał. W toku dalszych pertraktacji poparcie to, z powodów, że, jakoby fabrykanci o zwyżce nie chcą słyszeć, natomiast żądają zniżki zarobków, zostało ograniczonem do utrzymania zarobków przedstrajkowych.

Jak się to poparcie przedstawiało w rzeczywistości, wyszło na jaw na jednem z posiedzeń z fabrykantami, w sprawie płac dla wyszywaczek, na którem fabrykant p. L. wyraźnie oświadczył, że podwyższać zarobki im rząd zabrania, i obecny w czasie strajku przedstawiciel rządu p. Wojtkiewicz określił stanowisko rządu do zarobków robotniczych, że zarobki nie wolno podwyższać, natomiast trzeba ich obniżyć i że w tym kierunku p. Wojtkiewicz nalegał na fabrykantów.

Pytamy się publicznie Ministerstwo Pracy, czy p. Wojtkiewicz otrzymał podobne zlecenie od Rządu? Nie chcemy jeszcze temu wierzyć, ażeby Rząd skrycie przez swoich przedstawicieli stronniczo występował przeciw robotnikom.

Prosimy posłów socjalistycznych o interpelowanie rządu w tej sprawie.

K. Sokołowski,
Sekretarz Zw. rob. przem. włóknistego w Bielsku.

———

Komisarze „samorządowi".

Na galicyjskiej niwie administracyjnej wyrozła i rozpanoszyła się nowa postać urzędowa — komisarz „samorządowy". W urzędzie po wiach i miastach zamiast wójtów i burmistrzów rządzą mianowani przez starostów i wojewodów komisarze, a godność marszałków powiatowych dzierżą też mianowani komisarze, którymi najczęściej są sami pp. starostowie.

Wedle ostatnio uzyskanych cyfr statystycznych na 72 powiaty autonomiczne 32 zarządzone są przez komisarzy starościńskich, a w pozostałych 40 powiatach rządzą zdekompletowane rady powiatowe, wybrane jeszcze przed wybuchem wojny światowej.

W gminach sytuacja nie przedstawia się wcale lepiej. Na 6235 gmin miejskich i wiejskich w 2300 rządzą mianowani komisarze, a pozostałe zarządy gminne pochodzą z przedhistorycznych wyborów z przed roku 1914.

Tak ten komisarski stan, jak i utrzymywanie dożywotnich reprezentacji gminnych jest bezprawiem, ale rząd nie może się zdecydować na wprowadzenie obowiązującej w b. kongresówce ordynacji wyborczej do samorządów małopolskich, aby odnowić, odmłodzić i ulegalizować te ciała, a ponieważ na podstawie starej, kurjalnej ordynacji słusznie nikt nie ma odwagi przeprowadzić wyborów, dlatego istnieje kuriozum, które z każdym dniem się rozrasta.

I rządzą komisarze po wsiach i miastach, a wybór ich zależy wyłącznie od p. starosty. Rządzą majątkami gmin i powiatów, a jak rządzą, to może ujawni się dopiero wtenczas, gdy nareszcie do głosu przyjdą zarządy z wyboru.

I gdy w b. dzielnicy rosyjskiej i pruskiej samorządy działają legalnie i prawidłowo, gdy tam za polskich już czasów odbywały się wybory często dwukrotnie, w Małopolsce, gdzie tradycje samorządowe i przygotowanie ludności do takiej autonomicznej gospodarki może najdalej jest posuniętem, tu zniszczono wszelki samorząd. Wielkie miasta jak Stanisławów, Tarnopol, Drohobycz, Kołomyja, Stryj, Jarosław, Przemyśl, Tarnów itd. są rządzone przez komisarzy, a nawet Kraków i Lwów mają rady miejskie i zarząd miejski, których pochodzenie w ustawodawstwie nie znajdzie uzasadnienia.

Pojęcie samorządu reprezentuje jeszcze w Małopolsce jedynie lwowski Wydział Samorządowy, powołany do życia ustawą, uchwaloną przez Sejm ustawodawczy. Aby jednak i ten Wydział nie sterczał jak wyrzut sumienia w morzu komisarskich rządów, p. Grabski wystąpił z żądaniem do Sejmu, aby go pozwolił „zreorganizować". Reorganizacja taka, to znaczy wprowadzenie komisarza rządowego i do tego ostatniego zabytku samorządowego, który już niejedną gminę uratował przed utratą posiadanego majątku, a który może jest niewygodny starostom. Przez tę „reorganizację" nastąpi komisarskie ujednostajnienie administracji, przeciw której coraz głośniej buntuje się ludność. Ale kto się pyta o głos ludności?

Wprawdzie i konstytucja mówi o szerokim samorządzie, ale widać w Warszawie wytworzono sobie specjalną koncepcję administracyjną — najpierw komisarze, a potem samorządy. I jeżeli Sejm upełnomocni p. Grabskiego, komisarstwo doprowadzi się do idealnej doskonałości.

O rządach komisarskich w p. bialskim jeszcze napiszemy.

Poseł dr. Marek wniósł w Sejmie 8 lipca interpelację do p. premjera w sprawie konfiskaty następującego artykułu w Nr. 153 „Naprzodu":

Prokurator oskarżony o zbrodnię!

Bez precedensu jest wypadek, który w poniedziałek 7 lipca zdarzył się w toczącym się przed krakowskim sądem przysięgłych procesie o zajścia 6 listopada: Oskarżający prokurator — p. Sozański — opuścił salę rozpraw, jako oskarżony przez przysięgłych o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, popełnioną przez nakłanianie ich do złamania złożonej przez nich przysięgi.

Nigdy w Austrji, nigdy nawet w carskiej Rosji, nigdzie w Europie — nie zdarzył się podobny skandal, który jest wprost bezprzykładny i czarną plamę rzuca na reputację sądownictwa polskiego.

Prokurator ,który z urzędu jest strażnikiem prawa i ma obowiązek ścigać i oskarżać przed sądem każdego, kto łamie prawo, każdego, kto dopuścił się zbrodni, — sam złamał prawo w niebywały sposób, starając się potajemnie zapomocą osobistych, wyraźnie przez ustawę karną zakazanych zabiegów, skorumpować sędziów przysięgłych i wykoszlawić wymiar sprawiedliwości.

Oskarżył prokuratora Sozańskiego obrońca poseł dr. Lieberman, — a potwierdzili to oskarżenie sędziowie przysięgli, — że namawiał on prywatnie przysięgłych, aby jeden z nich udał chorego i w ten sposób spowodował odroczenie rozprawy do następnej kadencji, w której ława przysięgłych będzie specjalnie dobrana — „nasza" — jak się p. Sozański wyrażał. Opowiedzieli trybunałowi pp. przysięgli, jak to p. prokurator Sozański wśród nich **agitował** za zasądzeniem „tych dwóch drabów: Stańczyka i Klemensiewicza", opowiedzieli, jak ich urabiał, aby doprowadzili do zerwania rozprawy, celem niedopuszczenia do ewentualnego werdyktu uwalniającego.

„Nasza" ława — to znamienne wyrażenie charakteryzuje partyjne pojmowanie sądownictwa przez endeckiego partyjnika, odzianego w togę prokuratorską. „Nasza" — to znaczy: partyjna endecka. Tak ośmielił się mówić urzędnik, którema jego stanowisko urzędowe i przysięga służbowa nakładają obowiązek stania na straży bezpartyjnego wymiaru sprawiedliwości.

A równocześnie, kiedy p. Sozański potajemnie prowadził swe machinacje, celem odroczenia rozprawy, jego organ partyjny „Goniec Krakowski" — dla zamaskowania tej zakulisowej intrygi — bezczelnie rzucał na obronę potwarz, że to ona dąży do odroczenia rozprawy...

Ujawnienie tej ohydnej intrygi, urągającej wszelkim pojęciom o państwie, prawie i sądownictwie, odsłoniło przed opinją publiczną otchłań bagna, w którą tacy Sozańscy spychali praworządność Rzeczypospolitej. Jest bowiem w Krakowie tajemnicą powszechnie znaną, że p. Sozański nie od dziśdnia zawdzięcza swoją reputację „sprężystego" prokuratora nie należytemu ze stanowiska prawa i sprawiedliwości motywowaniu oskarżeń, lecz „obrabianiu" sędziów przysięgłych. Tak było i w poprzednich procesach politycznych, w których zwracały na siebie uwagę „prywatne" rozmowy p. Sozańskiego z przysięgłymi. W tem tkwił sekret „powodzeń" p. Sozańskiego: owej serji wyroków po kilka, a nawet po 10 lat więzienia, które Polsce wyrobiły zagranicą reputację państwa „białego teroru".

Wstrząsające wrażenie, jakie wywarł fakt zdemaskowania p. Sozańskiego, nie powinno minąć bez konsekwencji.

Nie powinno wystarczyć odsunięcie p. Sozańskiego od obecnej rozprawy.

Nie powinno nawet wystarczyć wytoczenie mu procesu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i osadzenie go w areszcie śledczym.

Odpowiedzialnym za prokuraturę, za jej ducha i za jej czynności jest minister sprawiedliwości, p. Wyganowski. Jeżeli sądownictwo polskie ma zostać oczyszczone z czarnej plamy w oczach świata, — **natychmiastowa dymisja p. Wyganowskiego** jest nieodzowna. I tego właśnie żądają w dniu dzisiejszym w Sejmie ci wszyscy posłowie, którzy poprzednio w szeregu umotywowanych interpelacjach nadaremnie zwracali uwagę p. Wyganowskiemu na bezprawia Sozańskiego.

———

Klerykalne ekscesy.

„Pravo Lidu", pismo czeskie — dowiaduje się, że nuncjusz papieski ks. Marsaggi odwołany został z Pragi. Brał on udział w manifestacji klerykalnej na Św. Górze w Przybramie gdzie przemawiał przeciw rządowi republiki czechosłowackiej a w szczególności przeciw Masarykowi. Na życzenie czeskiej prasy nacjonalistycznej papież musiał odwołać z Pragi swego nuncjusza.

Kolonja dzieci robotniczych w Kobiernicach.

Jak wiadomo, nasi tow. krakowscy z tow. d-rową Bobrowską na czele od szeregu lat rozwijają niezmiernie owocną działalność wychowawczą wśród dzieci robotniczych. W gminach podmiejskich Krakowa w ciągu zimy istnieją tak zwane „Ogniska" dziecinne, w których dzieci robotnicze w wieku szkolnym znajdują bezpłatną pomoc naukową, troskliwą opiekę itp. Latem zaś urządzane są „Kolonje" dziecinne w okolicach podgórskich.

W roku bieżącym krakowska kolonja dzieci robotniczych znalazła sobie poprostu wymarzoną siedzibę w Kobiernicach (w pobliżu Kęt pow. Bialski). Miałem sposobność w dniach ostatnich odwiedzić ten uroczy zakątek. Kolonja dziecinna w liczbie 100 dzieci z odpowiednim personelem pedagogicznym zajęła zabudowania malowniczego dworu p. Czecza obecnie dzierżawionego przez p. Maurera. W obszernych salach ulokowano czyściutkie sypialnie. Dziatwa zaś oczywiście od wczesnego rana do wieczora przebywa w lasach i na rzece.

Położenie kolonji wyjątkowo piękne w cudownej dolinie górskiej rzeki Soły. Kąpiele wyśmienite. Dokoła dworu piękny stary ogród, aleje grabowe, zaciszne zakątki w cieniu lip obszerne trawniki. A na horyzoncie wszędzie pasma Beskidów — cudowne tereny wycieczkowe.

Ludność okoliczna otoczyła kolonje dużą troskliwością, dostarczając w odpowiedniej ilości nabiału itd.; ciekawe i charakterystyczne, że za cały szereg przysług dla kolonji ludność nie bierze wynagrodzenia.

Personel pedagogiczny bardzo umiejętnie dobrany i dobrze zharmonizowany. Na czele kolonji jako kierowniczka działu pedagogicznego stoi dr. Franka Kalicińska. Na czele zaś działu gospodarczego p. Hala Chudaszkówna.

Dzieci czują się tu wspaniale. Wyrwały się wreszcie z miejskiego prochu, ze strasznych warunków mieszkaniowych, bardzo często z nieodpowiednich warunków odżywiania się i obchodzenia się w domu. Tu dzieci czują na sobie łagodną pieszczotliwą dłoń ideowej wychowawczyni. I kto może wiedzieć, ile moralnego bodźca dostarczy w przyszłości w trudnej chwili dla dziecka wspomnienie z kolonji?... Tu niepostrzeżenie rośnie w małym obywatelu Rzeczypospolitej wiara w człowieka i w wyższe wartości moralne. Rozkładowemu wpływowi ulicy wielkomiejskiej przeciwstawia się tutaj umiejętny wysiłek pedagogiczny, budzący w dziecku świadomość swego człowieczeństwa.

Cóż dopiero mówić o hygienicznych i leczniczych skutkach kolonji! Pokarm dzieci otrzymują bardzo dobry i obfity. Przed odjazdem na kolonję dzieci skrupulatnie są badane, ważone itd. W ten sposób łatwo śledzić skutki przebywania w kolonji w zakresie zdrowia małych proletarjuszy. Każdy wie, ile zarodków chorób tworzą warunki życia robotniczego. Każdy też wie, w jak strasznych warunkach wyrastały dzieci robotnicze okresu wojennego. Tu na kolonji rozkwitają te maleństwa— dostają dobrej cery, zyskują na wadze itp. W ten sposób stwarza się ten kapitał zdrowia, z którego będzie można potem żyć przez cały rok w dusznej ulicy i w dusznej szkole.

Jest jednak i smutna strona w tych pięknych dziejach dziecinnych kolonji robotniczych. Oto posiadane środki nie pozwalają ani objąć pracą kolonijną tej liczby dzieci, jaką by należało, ani też trzymać dzieci na kolonji tak długo, jak trzeba. Po czterech tygodniach już następuje powrót do miasta... Dzieci z trwogą liczą jeszcze te dni, które zostały im do odjazdu z kolonji i piszą do domu, że im jest **„lepiej niż najlepiej"**. Ale czeka w dusznem mieście druga serja małych kandydatów — tylko bardzo nieliczne, szczególnie osłabione dzieci może zostaną na drugi miesiąc.

Piękna jest ta praca krakowskich towarzyszy. Tym wysiłkom organizatorów oraz ofiarnej pracy grona kierowniczego kolonji należy życzyć jak najpiękniejszego rozwoju.

Kazimierz Czapiński.

30-lecie „Robotnika".

Centralny organ P. P. S. „Robotnik" doczekał się 30-lecia swego istnienia. W numerze 189 „Robotnika" w 30-letnią rocznicę zamieszczony został artykuł, który poniżej drukujemy:

„Dziś mija trzydzieści lat od chwili pojawienia się pierwszego N-ru „Robotnika", wydrukowanego w tajnej drukarni w zapadłym gdzieś kącie Litwy. Przywiózł ten pierwszy numer do Warszawy jeden z założycieli i kierowników pisma — Józef Piłsudski.

Jest to wielka nasza rocznica. „Robotnik" szczyci się tem, że powstał w najstraszliwszych warunkach niewoli, że w tych warunkach był potężnym orężem walczącego o Socjalizm i Niepodległość proletarjatu polskiego, że był częścią niemałą wielkiego wyzwoleńczego dzieła P. P. S.

Dziś z rozrzewnieniem wspominamy owe dni bohaterskie, kiedy partja, pokonywając niezliczone trudności, łamiąc w krwawej męce żelazną obręcz niewolniczego milczenia — rozrzucała po kraju N-ry „Robotnika".

Przypominamy tę datę wszystkim towarzyszom i towarzyszkom, aby żywiej odczuli urok i wielkość tej tradycji, która nieprzerwanem pasmem łączy prace i walki P. P. S.

Dziś działamy w warunkach — jakże odmiennych od tych, w których wyszedł 1-y i wiele dalszych N-rów „Robotnika". Ale istota dzieła naszego pozostała ta sama. Jest to walka o interesy ludu pracującego, walka z wszelkim wyzyskiem i uciskiem, walka o pełne wyzwolenie, o Demokrację i Socjalizm!"

Z okazji tej rocznicy przesyłamy Redakcji „Robotnika serdeczne życzenia dalszej wytrwałej i owocnej pracy na niwie socjalistycznej. Wierzymy w to, że tak jak P. P. S. wraz z „Robotnikiem" przeżyła carskich posiepaków i zrealizowała hasło Niepodległości, tak też przeżyje reakcję polską i doczeka się ustroju Socjalistycznego.

Mussolini popierał katowskie rzemiosło Dumini'ego.

Do prokuratury rzymskiej napływają coraz nowe doniesienia przeciw faszyście Duminiemu, który był zaufanym uwięzionego komandora Rossiego, pełnił funkcję kata czerezwyczajki i zażywał szczególnej opieki ze strony Mussoliniego. Okazuje się, że Dumini popełniał mordy na przeciwnikach faszystów i zagranicą. Był on przez faszystowską „czekę" wysyłany zagranicę. Między innemi jest oskarżony o mordowanie w Paryżu Włochów, którzy ratowali życie ucieczką przed zbrodniarzami faszystowskimi. Terenem zbrodni Duminiego były, jak dotychczas stwierdzono, Rzym, Medjolan, Bolonja, Florencja, Catanzaro, Foggia i Paryż.

Prasa domaga się, aby śledztwo wydobyło na wierzch wszystkie osobistości, które dawały Duminiemu rozkazy przez Rossiego i przez Marinelego. Ci dwaj ostatni byli wprawdzie członkami kwadrumwiratu faszystowskiego, który wespół z Mussolinim rządził Włochami, lecz na nich samych odpowiedzialność urwać się nie może.

„Il Popolo" reprodukuje fotografję, jaką zamieścił był organ wydawany przez Duminiego we Florencji „Sassaiola florentina". Jest to fotografja Mussoliniego, nosząca następującą własnoręczną dedykację:

„Amerigowi Duminiemu, gdy podejmuje na nowo pracę faszystowską, d. 22 lutego 1922".

Dumini musiał mianowicie przerwać działalność faszystowską w r. 1921, wyrzucono go z „fascio" florenckiego za usiłowane zamordowanie dwóch kolegów. Dumini wysłał ich był do Rifredi, aby podpalili Dom Ludowy. Gdy podpalenie wykonali i gdy policja wpadła na ich ślad, Dumini zaczął się obawiać, że będzie przez nich wydany. Wysłał ich więc do Bolonji do tamtejszego „fascio", komunikując równocześnie faszystom bolońskim ,że są to dwaj niebezpieczni socjaliści, których trzeba natychmiast zgładzić. Nieszczęśliwi uszli śmierci przypadkiem, zbrodnia się wykryła, Dumini został wyrzucony. Wkrótce przyjęto go nanowo. Do tego odnoszą się serdeczne słowa Mussoliniego o „podjęciu na nowo działalności faszystowskiej".

Korespondencje.

Hałcnów. Przez kilka lat żyła ludność tut. tak niemiecka jak i polska w zgodzie. Nie da się zaprzeczyć, że większość ludności w naszej wiosce to koloniści niemieccy, przeważnie jednak robotnicy. Interes robotnika polskiego i niemieckiego to przedewszystkiem zgoda i solidarność. Wszak robotnik polski jak i niemiecki jednako jest wyzyskiwany przez niemiecko-żydowski kapitał bielsko-bialski.

Zgoda ta jest jednak nie na rękę szowinistom niemieckim i polskim. Ciemne te żywioły usiłują doprowadzić w spokojnej dotychczas ludności do hec nacjonalistycznych. Zaczęła się ta paskudna niegodna ludzi kulturalnych robota od czasu przyjazdu biskupa Sapiehy do Hałcnowa. W czasie przyjęcia biskupa podburzeni przez nauczycieli polskich niektórzy niestety polacy wszczęli burdy z ludnością niemiecką i odwrotnie szowiniści niemieccy kierowani ręką p. Zająca i jemu podobnych katolików obrzucali kamieniami katolików-polaków. Ludność jednej parafji jednego wyznania w imię jednego Boga wystąpiła do walki ze sobą o to czy Pan Bóg jest niemiecki czy polski. Niszczono wzajemnie bramy tryumfalne wystawione dla biskupa — opuszczano ostentacyjnie kościół o ile biskup nie mówił językiem jednej lub drugiej strony; formalnie rozpoczęto wojnę nacjonalistyczną na terenie religji. Wstyd doprawdy, że coś podobnego może mieć miejsce w XX w. A luminarze narodowi zamiast uspokoić wzburzone umysły, podburzają w dalszym ciągu jedną stronę przeciw drugiej. Gazety chjeńskie żądają interwencji policji i rozdzierają szaty z powodu rzekomego ucisku ludności polskiej w Hałcnowie. Posterunki policyjne wzmacniają i Hałcnów wygląda jak strefa frontu wojennego. Zamiast energicznego wkroczenia władz i unieszkodliwienia tak polskich jak i niemieckich szkodników nacjonalistycznych ,którzy podburzają jednych przeciw drugim, to niepokoi się niepotrzebnie ludność tutejszą i czyni się z głupoty kilku szowinistów polskich i niemieckich jakąś kwestję narodowościową.

Najsmutniejsze jest jednak to, że i ksiądz miejscowy, który niedawno przybył do parafji z Wadowic, zamiast stać na straży nauki Chrystusowej „miłości bliźniego" przyczynia się do szerzenia nienawiści wzajemnej. Nie podobało się księżulkowi to, że robotnicy z Hałcnowa pod czerwonym sztandarem wyruszyli do Białej. Ażeby dokonać swojego celu, wołał na ambonie w kościele ,że do Białej ze sztandarem poszli komuniści — to są tacy ludzie co kościoły chcą zburzyć i zniszczyć religję. Widocznie księżulkowi nie podobała się akcja socjalistów przeciw faszyzmowi.

Warto także zwrócić na ten fakt uwagę władz, które według uchwały Sejmu obowiązane są ukrócić politykowanie kleru.

Ludność robotnicza w Hałcnowie baczyć będzie w dalszym ciągu na to, ażeby utrzymać zgodę ludności bez względu na narodowość, a na podburzaczy nacjonalizmu jednego i drugiego zwracamy uwagę Starostwa w Białej, które toleruje szowinizm endeckiej hołoty.

Dzięgielów. Wioska nasza oddalona od Cieszyna o 10 klm. w stronę Beskidów. W Dzięgielowie znajduje się stary zamek należący do Komory arcyksiążęcej. W zamku tym obecnie zamieszkuje 60 osób, przeważnie robotników. Obok zamku przechodzi droga w góry, którą przechodzi bardzo dużo turystów i wycieczek zbiorowych w stronę Czantorji. Stan taki istnieje od szeregu lat i nie było wypadku, aby między wycieczkowcami a ludnością zamieszkałą w Zamku doszło do godnych pożałowania wypadków. Wypadek taki niestety miał pierwszy raz miejsce w dzień Zielonych Świąt, 9 czerwca br. Około godziny 8 wieczorem przechodziła około Zamku wycieczka Stow. Młodzieży Katolickiej z Goleszowa, Puńcowa i Cieszyna. Wycieczkowcy przechodził drogą kierownik sklepu Stow. Spożywca następnie widocznie w celu prowokacji robotników, krzyczeli — Precz z czerwoną szmatą! Precz z socjalistami !itp. faszystowską metodą usiłowali wywołać burdy. W międzyczasie przechodził grogą kierownik sklepu Stow. Spożywczego, a widząc prowokację ze strony Katolickiej Młodzieży, oraz wzburzenie robotników mieszkających w Zamku, wezwał obie strony do rozejścia się i nie czynienia niepotrzebnego widowiska. Młodzież Katolicka o nastrojach faszystowskich rzuciła się na tow. Kopca, powaliła go na ziemię i biła laskami. Wówczas robotnicy z Zamku przyszli z pomocą tow. Kopciowi i wyrwali go z rąk „katolickiej" młodzieży. Tymczasem pierwsza grupa wycieczkowców, która była już odeszła wróciła się, a z powodu ciemności nie rozeznając swoich „kolegów" okładała laskami serdecznych „druhów". Robotnicy z Kopciem już dawno odeszli do Zamku. Wprawdzie tow. Kopiec mieszka u p. Supika, ale robotnicy zabrali go z sobą. „Katolicka" Młodzież tymczasem nabiła sobie porządnych guzów, a zorjentowawszy się w sytuacji wygrażała do późna wieczorem ludności zamieszkałej w Zamku. Tak się przedstawia ten fatalny dzień w świetle prawdy. Tymczasem „Gw. Cieszyńska" w N-rze 46 zamieściła notatkę p. t. „Niesłychany napad bojówki socjalistycznej", pełną podłych kłamstw i oszczerstw. Stwierdzamy więc, że w czasie śpiewu młodzieży nikt nie przerywał, ale kiedy w sposób prowokacyjny młodzież ubliżyła socjalistom i P. P. S., na to robotnicy nigdy spokojnie patrzeć i słuchać nie będą. Wymysł o bojówce zostawiamy tchórzom „Gwiazdki Cieszyńskiej" do kontynuowania dalszego oszczerstwa.

Różne.

Amnestja we Francji uchwalona.

Izba przyjęła na posiedzeniu nocnem 325 głosami przeciw 100 całokształt projektu ustawy o amnestji, poczem posiedzenie zamknięto.

Pijany policjant, to nie Polska p. Sierakowski!

Organ endectwa w Białej „Placówka Kresowa“ napadła w przedostatnim numerze, a powtarza swą napaść w ostatnim na wiceburmistrza z Lipnika tow. Linnerta, że rzekomo tenże obraził władzę polską... i wysuwa wniosek, że to jest hakatysta niemiecki i wróg Polski.

Sprawa przedstawia się w ten sposób, że wracające dzieci szkolne z wycieczki pod kierownictwem rodziców wstąpiły do restauracji p. Englerta w Lipniku o godzinie 10 wieczór w celu odpoczynku i wypicia wody sodowej. Na to zjawił się tymczasowy komendant posterunku policji państwowej z Lipnika p. Ryś i zaczął wykrzykiwać na restauratora, aby natychmiast zamknął lokal. Tow. Linnerdt zwrócił uwagę p. Rysiowi w sposób grzeczny, aby poczekał chwilę, aż dzieci odejdą, lecz p. Ryś krzyczał, że nie ma wyjątków itp. Wówczas tow. Linnerdt oświadczył, że imieniem urzędu gminnego bierze odpowiedzialność na siebie za przedłużenie godzin do 11.

„Wielki“ komendant policji nie prędko się jednak uspokoił, gdyż nie był zupełnie trzeźwy, jak się mu to często zdarza. Znany bowiem jest z tego, że u każdego restauratora w Lipniku winien jest za wódkę i piwo, a płacić nie chce.

Byłby najwyższy czas, aby komenda policji państwowej uwolniła Lipnik od tego rodzaju stróża bezpieczeństwa, który w rowie przydróżnym upity do nieprzytomności spoczywał.

P. Sierakowski, który jest wprawdzie inspektorem szkolnym i polityką się ma nie zajmować, ale pisze w „Placówce“ z oburzeniem, że Polskę w Lipniku obrażono.

Niechże się p. Sierakowski uspokoi, bo wieczne pijany policjant a Polska to wielka różnica.

Sąd doraźny.

Dnia 7 lipca Sąd doraźny w Wadowicach skazał na karę śmierci Feliksa Zuska lat 21 i Andrzeja Fludra lat 21 — zaś Srodę na 20 lat ciężkiego więzienia za dokonanie w Białej rabunku z zamordowaniem Józefa Fojtika. Matki skazanych wniosły prośbę o ułaskawienie. P. Prezydent Rzplitej prośby Zuskowej nie uwzględnił, Fludera zaś jako mniej winnego i okazującego skruchę, ułaskawił zamieniając mu karę śmierci na dożywotne więzienie. Wyrok na Zusku wykonano natychmiast.

„Placówka Kresowa“, organ łajdaków endeckich opisując przebieg procesu w powyższej sprawie, w swojej bezczelnej nienawiści do PPS. pisze, że zasądzeni „pracowali społecznie w PPS.“ Jest to bezczelne godne endeckich zbirów oszczerstwo. Stwierdzamy, że żaden z zasądzonych nigdy żadnego udziału w P. P. S. nie brał, ani nam nie wiadomo, czy którykolwiek z zasądzonych podzielał zdanie socjalistów. Fluder kilka miesięcy temu był kilkakrotnie na zebraniu „Siły“, jak to stwierdziliśmy, ale w Teatrze nie występował, jak to chce „Placówka“. Co jednak ma ten fakt wspólnego ze zbrodnią?

Zbiry endeckie splamione krwią Prezydenta Narutowicza, każdy czyn zbrodniczy usiłują przypisać P. P. S. Jest to niebywała metoda walki politycznej, którą należy napiętnować jako ohydę. Lecz co można się spodziewać od pp. Sierakowskich, Wymiatałków, Szymanich itp. świeczników „narodowej“ moralności.

P. minister Kiernik za rządów Chjeny korespondował ze złodziejami.

Jeżeli chodzi o rząd chjeno-piasta to najcharakterystyczniejszym jego przedstawicielem nie będzie nawet p .Kucharski z wlokącą się za nim żyrardowską aferą, lecz raczej bocheński p. Kiernik.

A najlepiej charakteryzuje p. Kiernika fakt, który przypadkowo wyszedł przed paru dniami na jaw, iż on, jako minister, korespondował i opiekował się specjalnie więźniem, odsiadującym karę 2-letniego więzienia za pospolite przestępstwo kradzieży.

Zdaje się, iż p. Kiernik nie ma elementarnego pojęcia o dystansie, który istnieje pomiędzy trybem postępowania małomiejskiego obrońcy, a tem zachowaniem się, które przystoi ministrowi Rzeczypospolitej.

I chyba tylko faktowi, iż upadły rząd chjenopiasta ma reputację czegoś takiego, co niczem już zadziwić nie może — przypisać należy, że o tej osobliwości dotąd tak głucho w prasie.

Zapewne, iż zdarzały się wypadki w życiu różnych państw, iż minister kompromitował się jakąś szpetną sprawą. Panu Kiernikowi jego przyjaciele endeccy zarzucali dawniej znacznie gorsze praktyki, kiedy to przezwali go dojlidziarzem.

Ale to specjalnie ma swój przykry posmak, że p. minister na papierze sejmowym korespondował z owym więźniem przy pośrednictwie żony tegoż i listy p .min. były przedmiotem więziennej sensacji.

Kary za lichwę pieniężną.
Wolno pobierać do 24 procent rocznie.

W numerze 56 „Dziennika Ustaw“ ogłoszono rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o lichwie pieniężnej z mocą obowiązującą od dnia 1 lipca br. Wedle tego rozporządzenia, nie wolno wymagać ani pobierać w stosunkach kredytowych pieniężnych korzyści w jakiejkolwiek formie wyższych niż 24 proc. od 100 rocznie pod grozą kary aresztu 4 tygodniowego lub grzywny do wysokości 5.000 złotych. Dla przedsiębiorstw bankowych minister skarbu oznaczy najwyższą granicę korzyści jakie mogą być osiągane przy operacjach kredytowych.

Zaniechanie poszukiwania zwłok Matteottiego.

Po 20 dniach daremnych poszukiwań zwłok Matteottiego, w którym brało udział 250 karabinierów w okolicy jeziora Vico wstrzymano dalsze badania. Proces przeciw mordercom Matteottiego odbędzie się w jesieni.

Co mówi Witos o Kucharskim?

P. Witos na zgromadzeniu w Krzyworzeczce odpowiadając chłopom na zarzuty wypowiadane pod jego adresem, przyznał się do winy, lecz całą odpowiedzialność za rabunkową gospodarkę swego rządu zrzucił na swego ministra skarbu p. Władysława Kucharskiego, którego porównał z Judaszem, który się wśliznął Chrystusowi pod pachę. Odnośny ustęp przemówienia Witosa brzmi dosłownie:

„Ze waluta była spadła, to nie ja był winien, bo nawet Chrystusowi, który był przecie mądry, wśliznął się pod pachę Judasz. A jeżeli do mego rządu wdarła się **jedna parszywa owca to niech ona, to jest Kucharzki, odpowiada, nie ja!**“

Swoim porządkiem — szef rządu nie może zrzucać z siebie odpowiedzialności za czynności swego ministra, ale w każdym razie to wynurzenie Witosa o Kucharskim obala wszystkie przez endecję szerzone legendy, że Kucharski położył podwaliny pod sanację skarbu. Mając takie świadectwo przeciw sobie, p. Kucharski nie traci jednak tupetu. Co to szkodzi, że jest pod śledztwem sejmowem, że były szef wyraża się o nim z takim despektem, — on przemawia w Sejmie, a klub jego desygnuje go na mowcę w dyskusji budżetowej. Szczyt bezczelności!

Nowe oszczerstwa na Kasę chorych.

W dniu 6 lipca br. zmarła nagle p. Otylja Dzikówna, zamieszkała w Lipniku, pracownica Banku Gospodarstwa Krajowego.

Śp. Dzikówna zmarła wśród objawów zatrucia. Ponieważ zmarła była członkiem Pow. Kasy chorych w Białej — wrogie Kasie chorych indwidua (a takich nie brak) odrazu puściły w ruch oszczerstwo, że śp. Dzikówna zmarła z powodu otrucia lekarstwami z apteki Kasy chorych.

Przewodniczący Kasy chorych tow. Dr. Gross z powodu tych insynuacji zrobił natychmiast doniesienie do Sądu pow. w Białej w celu zarządzenia śledztwa.

Nie jest wykluczonem, że dojdzie do sekcji zwłok zmarłej, co leży w interesie Kasy.

Śp. Dzikówna zachorowała 3 lipca. Lekarz Kasy p. Dr. Jampel w pierwszym dniu nie skonstantował choroby, wobec czego polecił na drugi dzień chorej przybyć do ambulatorjum Kasy w celu dokładnego zbadania jej przez specjalistę chorób kobiecych p. Dr. Guttenberga. Tymczasowo przepisał chorej 6 proszków aspiryny i Karlsbadzką sól.

Dnia 6 lipca wezwano do chorej p. Dr. Machera ,który zarządził wysłanie chorej do szpitala o godzinie 12.30 popołudniu. Towarzystwo Ratunkowe jednak karety nie dostarczyło do godz. 2-iej, o której chora zmarła.

Pozostałe lekarstwo wydane przez aptekę Kasy chorych zabrał p. Kierniszyn, urzędnik Kasy, a zbadał je inżyn. chemji p. Förster, który orzekł, że w lekarstwie znajdują si ętylko te składniki, które być powinny.

Jakakolwiek pomyłka ze strony Kasy chorych jest więc wykluczona, a przyczyna nagłej śmierci zostanie wyjaśniona, o ile dojdzie do sekcji zwłok.

Przestrzega się wszystkich, którzy ku zadowoleniu aptekarzy rozsiewają oszczerstwa przeciw Kasie chorych, że Zarząd Kasy zmuszony będzie w interesie Kasy chorych oszczerców ścigać sądownie.

Na uniformy pieniądze są!

Z notatki dziennikarskiej dowiadujemy się, że minister p. Sikorski omawiał z Prezydentem Rzplitej w Spale różne sprawy, a między innemi — „wprowadzenie pewnych poprawek obecnego umundurowania, a to celem wprowadzenia przejściowego munduru odświętnego“.

Mundur odświętny — to oczywiście nowy poważny wydatek Skarbu, nic nie mający wspólnego ze sprawą obrony Państwa. Jakoś zawsze na takie zupełnie niepotrzebne elegancje pieniądze się znajdują! Dla bezrobotnych pieniędzy niema...

Jak p. Korfanty płaci podatki.

W Banku Polskim w Katowicach zjawił się w ubiegły piątek komornik sądowy. Gdy kilku urzędnikom „Skarbofermu“ wypłacono wysoką sumę na wypłatę dla robotników, komornik sumę tę chciał skonfiskować na poczet podatku, należącego się państwu od „Skarbofermu“.

Powstała sprzeczka, w ciągu której ze strony Banku Polskiego oświadczono urzędnikowi, że w lokalach banku nie wolno sekwestrować pieniędzy. Komornik wezwał jednego z obecnych urzędników policyjnych do pomocy, ten jednak odmówił i skończyło się na tem, że funkcjonarjusze „Skarbofermu“ pospiesznie odjechali z pieniędzmi w czekającym na nich samochodzie.

Sozański zasuspendowany.

Minister sprawiedliwości zasuspendował podprokuratora przy sądzie okręgowym karnym w Krakowie, Sozańskiego, z powodu nadużycia władzy w procesie o zajścia z dnia 6 listopada.

Co się dzieje z księdzem Oraczewskim?

Nowojorski „Nowy Swiat“ pisze: „W „Rekordzie“ detroickim czytamy z racji obchodu 30-letniego istnienia Stowarzyszenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego co następuje:

„Bankiet zaczął się o godz. 9 wieczorem. Przy głównym stole, ustawionym pod sceną, zasiedli następujący: w środku, ks. biskup-sufragan Plagens, po lewej jego stronie zaś: adw. Leopold Kościński, przewodniczący bankietu, ks. Woźnicki, sekretarz biskupa Galaghara, ks. Gannas, pocztmistrz detroicki, John W. Smith, ks. dr. Bortnowski, K. Czarnecki, prezes Izby Reprezentantów Stow. P. R. K., **ks. dr. Czesław Oraczewski, niedawno przybyły z Polski i dr. Gruszka, konsul Rzeczypospolitej Polskiej.**“

Ze gromadka wydziałowców i klerykałów ściganego przez władze polskie za organizowanie zamachu stanu w ostatnim pogotowiu Patrjotów Polskich, ks. Oraczewskiego honoruje — to nic dziwnego. Ale z jakiej racji w towarzystwie takiem przebywa konsul Rzeczypospolitej dr. Gruszka, który nie może nie wiedzieć, kto jest ks. Oraczewski i dlaczego poszukiwany jest przez prokuratorję państwa w Polsce?“

Zatopienie kopalni w Zagłębiu Dąbrowskiem.

W Zagłębiu Dąbrowskiem większa część małych kopalń nie wypłaciła robotnikom zarobków za miesiąc marzec, kwiecień, maj i czerwiec. Niektóre kopalnie, Staszic, Wojciech — zostały przez właścicieli zatopione. Alwina II i Szyb 34 również zatopione. W tych dniach odbyła się konferencja z wojewodą kieleckim, Manteufem w sprawie położenia robotników w Zagłębiu Dąbrowskiem. Na konferencji tej przedstawiono groźne położenie robotników i domagano się interwencji województwa w sprawie natychmiastowego przyjścia z pomocą rządową bezrobotnym.

W Zagłębiu Dąbrowskiem ogólna liczba bezrobotnych wynosi obecnie dwadzieścia kilka tysięcy.

„Pro Patria“.

Pod powyższym tytułem zaczęło wychodzić w Warszawie nowe pisemko, aż na odległość cuchnące endecko-klerykalną polityką. Mimo tego wydawcy w N-rze 1 wmawiają w czytelnika, że pismo to będzie bezpartyjne i nie służy żadnej partji. Nie przeszkadza to bynajmniej endeckim oszustom politycznym zachwalać zbrodnie faszystów, napadać na p. Askenazego z powodu jego pochodzenia i wogóle prowadzić najobskurniejszą politykę endecką w 1 i 2 numerze. Więc nie „Pro Patria“ lecz „Pro Partia“.

† J. K. Federowicz.

Jan Kanty Federowicz, prezydent miasta Krakowa, zmarł nagle w niedzielę 13 lipca rano na udar sercowy przeżywszy lat blisko 66.

W życiu publicznem miasta Krakowa a nawet kraju odegrał on poważną rolę, jakkolwiek czasem nawet dla socjalizmu szkodliwą. Mimo zasadniczych przeciwieństw umiał i z opozycją zachować osobiste stosunki poprawne, a nawet życzliwe.

W krakowskiej Radzie miejskiej zasiadał Jan Kanty Federowicz od r. 1894, posłem na galicyjski sejm krajowy był od r. 1905 aż do końca tego sejmu, wiceprezesem krakowskiej Izby handlowej od r. 1905 do 1912, prezesem od 1912 do 1917. Dr. Leo zrobił go w r. 1916 wiceprezydentem miasta Krakowa i przed śmiercią desygnował go na swego następcę na fotelu prezydjalnym. Po śmierci dra Lea Rada miejska wybrała Jana Kantego Federowicza prezydentem miasta Krakowa 6 marca 1918. W r. 1919 został Jan Kanty Federowicz wybrany posłem z Krakowa na polski

sejm ustawodawczy, w którym i nabytemu w galicyjskiem konstytucyjnem życiu publicznem wyrobieniu politycznemu odegrał dość wybitną i naogół dodatnią rolę.

Pogrzeb ś. p. J. K. Federowicza odbył się w Krakowie we wtorek 15 lipca o godz. 10 rano z domu żałoby. Zwłoki złożono na cmentarzu rakowickim. W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności, robotnicy miejscy, liczne delegacje, Rada miejska, przedstawiciele Rządu, Sejmu, Senatu i władz miejscowych. Kondukt prowadziła i zamykała Straż pożarna.

Czwarty czyn posła Dobiji w Sejmie!

W czasie dyskusji nad ustawą językową w Sejmie doszło znowu do awantur między posłami żydowskimi a endeckimi, w której to awanturze odznaczył się po raz czwarty w Sejmie poseł ósemki z Rybarzowic p. Dobija.

Przemawiał poseł Grünbaum (koło żydowskie), poczem poseł tow. Czapiński polemizował z wywodami posła Chruckiego. Następnie wśród olbrzymiej burzy na ławach mniejszości narodowych przyjęto wniosek o zamknięciu dyskusji. Po przyjęciu wniosku o przerwanie dyskusji poseł Prilucki zawołał na cały głos „łajdactwo", poczem opuścił salę sejmową. Wybiegł za nim do kuloarów poseł Dobija (ZLN) i po krótkiej wymianie słów spoliczkował go, poczem się oddalił. Prilucki pobiegł za nim i dopadłszy oddał policzek. Wywiązała się bójka, w której na pomoc Dobiji przybiegł poseł Manterys z rewolwerem w ręku (ZLN). Marszałek dowiedziawszy się o bójce natychmiast posiedzenie przerwał.

Konwent seniorów odbył posiedzenie, a po wznowieniu posiedzenia Sejmu marszałek oznajmił, że poseł Dobija wykluczony został z 3 posiedzeń Sejmu. Sprawę tę równocześnie oddano pod sąd marszałkowski.

I niech kto mówi, że poseł Dobija nie wsławił się swoją działalnością poselską. Każdy działa jak umie — jeden po pańsku a drugi po chamsku.

Dymisja ministra Zamojskiego.

We wtorek 15 lipca minister spraw zagranicznych Zamojski poda łsię do dymisji. Następcą jego ma zostać poseł St. Thugutt, którego nominacja nie została jeszcze podpisaną, ale który ofiarowaną mu tekę przyjmie. W związku z tem poseł Thugutt ma złożyć prezesurę „Wyzwolenia" i z klubu wystąpić. Następcą jego na stanowisku prezesa klubu „Wyzwolenia" będzie wicemarszałek Poniatowski. Mimo, iż „Wyzwolenie" nie zajęło jeszcze stanowiska odnośnie do objęcia przez p. Thugutta teki spraw zagranicznych jest pewnem, iż do rozłamu w klubie nie dojdzie. W każdym razie stanowisko Wyzwolenia charakteryzuje mowa posła Putka, wygłoszona w Sejmie, skierowana przeciw pełnomocnictwom dla rządu.

Rada szkolna miasta Wiednia

uchwaliła wprowadzenie we wszystkich wiedeńskich szkołach ludowych, wydziałowych i średnich jednej godziny obowiązkowej nauki o szkodliwości używania alkoholu. Byłoby wskazanem, ażeby także Sejm polski wprowadził do planu nauk godzinę takiej nauki, albowiem w Polsce nadużywanie alkoholu rozpowszechnione jest; piją nawet dzieci.

P. P. S. i Wyzwolenie przeciw pełnomocnictwom dla Rządu.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 15 lipca w dyskusji nad pełnomocnictwami wygłosił imieniem klubu Wyzwolenia poseł Dr. Putek ostre przemówienie. Imieniem P. P. S. przemawiał tow. Dr. Perl. Oba mówcy wypowiedzieli się przeciw udzielaniu rządowi dalszych pełnomocnictw.

Karol Marx reakcjonistą!

Wielki teoretyk socjalizmu naukowego doczekał się niezwykłej sceny. Skwalifikowano go jako reakcjonistę... Do takiej konkluzji doszedł rewolucyjny komunista niemiecki prof. Korsch, który orzekł, że Marks był jeszcze rewolucjonistą, kiedy pisał „Manifest komunistyczny", ale gdy zaczął pisać pierwszy tom „Kapitału" był już na drodze reakcji...

Ustawy językowe dla Białorusinów i Ukraińców uchwalono w Sejmie.

W ub. tygodniu Sejm uchwalił 3 ustawy językowe dla mniejszości narodowych, a zwłaszcza dla Ukraińców i Białorusinów.

Ustawy nie są zupełnie dobre, poprawki PPS. odrzucono, mimo to uchwalenie tych ustaw jest pierwszym krokiem Polski, w kierunku uregulowania kwestji narodowościowej.

Skandal w komisji żyrardowskiej.

Na posiedzeniu subkomisji dla zbadania sprawy żyrardowskiej pos. Brodacki z Piasta zgłosił wniosek o odroczenie prac subkomisji, aż do wyroku sądu w sprawie jaką ma wytoczyć prokuratura przeciw zakładom żyrardowskim z powodu nadmiernego zbogacenia się. Wniosek ten prawica poparła solidarnie, wobec czego uzyskał on większość.

Sposób odroczenia tejże sprawy zakrawa na skandal, gdyż prokuratura dotychczas skargi nie wniosła i wogóle nie wiadomo, czy wniesie. Nadto gdyby taki proces był prowadzony, zakłady żyrardowskie bronić się będą wskazując na stanowisko b. min. Kucharskiego, który im umożliwił swojem postępowaniem nienormalne wzbogacenie się, tak, że czy wygrany, czy przegrany, byłby ten proces kompromitacją min. Kucharskiego i wynik jego nie powinien wpłynąć w żadnej mierze na decyzję Sejmu. Forsując wniosek o odroczenie sprawy, chodziło prawicy o puszczenie w niepamięć rządów p. Kucharskiego.

Ks. Jezuici jako pracodawcy.

Chyrów, w lipcu.

W zakładzie Jezuitów wynajęto robotników dla rozebrania piwnicy. Przy tej robocie został zabity robotnik Szczepański, który osierocił żonę i 5 dzieci. Drugiemu robotnikowi oberwało stopę i silnie go potłukło.

Wobec śmierci robotnika w ich zakładzie Ojcowie Jezuici zachowali się w wielce osobliwy sposób. Zamiast nieszczęśliwą ofiarę pracy po ludzku pochować, prędko odwieziono zwłoki do magistratu, aby gmina pogrzeb sprawiła. Ponieważ gmina pieniędzy nie miała, więc z pogrzebem zwlekano od soboty aż do wtorku, aż zlitował się właściciel tartaku (żyd) i dał deski i gwoździe, a policjanci sami zbili trumnę.

Zabity robotnik pracował przez kilka lat w klasztorze w charakterze piekarza; taka go ostatecznie spotkała nagroda.

Józef Hoffman.

zamieszkały w Lipniku, zmarł w sobotę 5 lipca br. po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy 45 lat. Zmarły pozostawił żonę z 5-ciorgiem dzieci bez zaopatrzenia — jak prawdziwy proletarjusz.

Sp. Hoffmann pracował jako tkacz w firmie Molendy, należał do Kl. Zw. Zawodowych od kilka lat. Pogrzeb odbył się w Lipniku 7 lipca br.

Cześć pamięci skromnego i cichego pracownika!

Książki i broszury.

Nowa „Latarnia".

Dziś gdy sprawa mniejszości narodowych stoi na porządku dziennym życia politycznego, gdy nawet Rząd i większość sejmowa uznały za konieczność przystąpienie do zasadniczych reform na kresach wschodnich — niezmiernie jest aktualną ostatnia „Latarnia" poświęcona właśnie problemowi mniejszości narodowych na wschodzie. Tytuł brzmi: **„Polska dla Polaków, czy Polska dla wszystkich obywateli Polski,** napisał wybitny znawca zagadnień narodowościowych w Polsce kryjący się pod pseudonimem Macieja Pszczółkowskiego. Szczegółowo charakteryzuje stosunek Konstytucji do sprawy mniejszości, uchwały Kongresów P. P. S., los polskich mniejszości na obczyźnie, obłudę nacjonalistów, kwestję żydowską itd. Cała broszura jest jednym silnym protestem przeciwko dzikiemu szowinizmowi naszych partji prawicowych.

Gorąco polecamy broszurę Pszczółkowskiego naszym towarzyszom. Zamawiać natychmiast w Księgarni Robotniczej, Warszawa, Wspólna 17.

Zawiadomienia.

Posiedzenie Okręgowego Komitetu P. P. S.

w Białej odbędzie się w niedzielę, dnia 3 sierpnia w lokalu Powiatowego Związku Gospodarczego w Białej o godz. 9 rano. Na posiedzenie to proszeni są również o przybycie przewodniczący wszystkich Komitetów Miejscowych P. P. S. w okręgu bialskim.

Porządek obrad ogłoszony zostanie w następnym numerze. Obecność wszystkich członków O. K. Ru konieczna.

Konstytuujące Posiedzenie Wydziału Kobiet PPS. w Białej

odbędzie się w niedzielę 3 sierpnia o godzinie 3.30 popołudniu w lokalu Pow. Związku Gospodarczego. Wszystkie towarzyszki wybrane na ostatniej Konferencji do Wydziału, proszone są o pewne i punktualne przybycie.

Zgromadzenie w Makowie

odbędzie się zamiast 20 lipca w **niedzielę 27 lipca** o godzinie 1-ej popołudniu w sali Sokoła. Referować będą: poseł tow. Kazimierz Czapiński i tow. Pająk z Białej.

Konferencja Powiatowa P. P. S. w Zakopanem

odbędzie się również 27 lipca a nie 20 lipca, jak podano w numerze poprzednim. Zwracamy się do towarzyszy w Zakopanem o należyte przygotowanie powyższej konferencji.

Zgromadzenie członków P. P. S. w Andrychowie

odbędzie się w niedzielę 20 lipca br. Na zgromadzeniu tem dokonany zostanie wybór nowego zarządu.

Do wszystkich kolporterów i Komitetów Miejsc.

zwracamy się z prośbą, ażeby raczyli wyrównać swoje stare zaległości za pobrane znaczki, gazety, książki i broszury najpóźniej do 30 bm. ze względu na uniknięcie przedkładania listy wierzycieli na posiedzeniu O. K. Ru.

Sekretarjat Okręgowego Komitetu PPS. w Białej.

Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku. — Odpowiedzialny redaktor Dybał Jan w Białej.